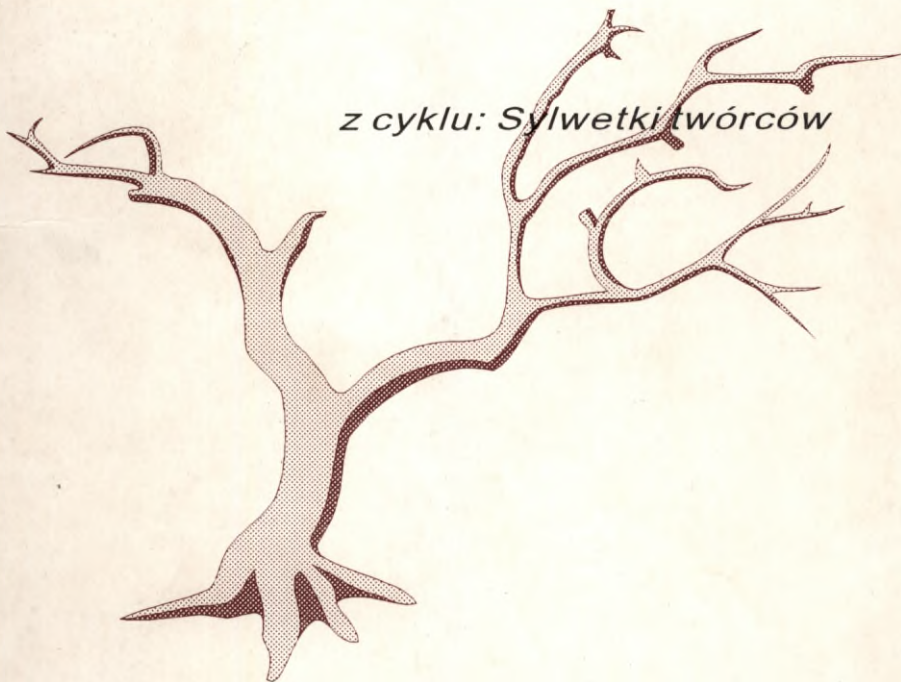


*Dorota Raczyńska*

**STANISŁAW  
MISAKOWSKI**

*z cyklu: Sylwetki twórców*

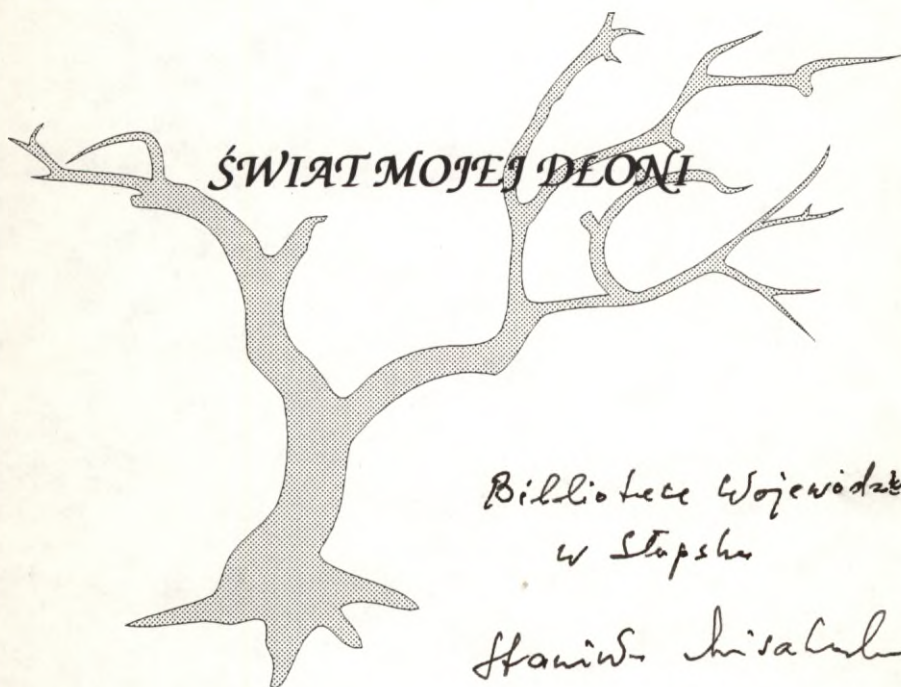


*Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
im. Władysława Stanisława Reymonta  
w Skierniewicach*



Państwowy Instytut  
Biblioteczny

Instytut  
Biblioteczny



**ŚWIAT MOJEJ DŁONI**

Biblioteka Województwa  
w Słupsku

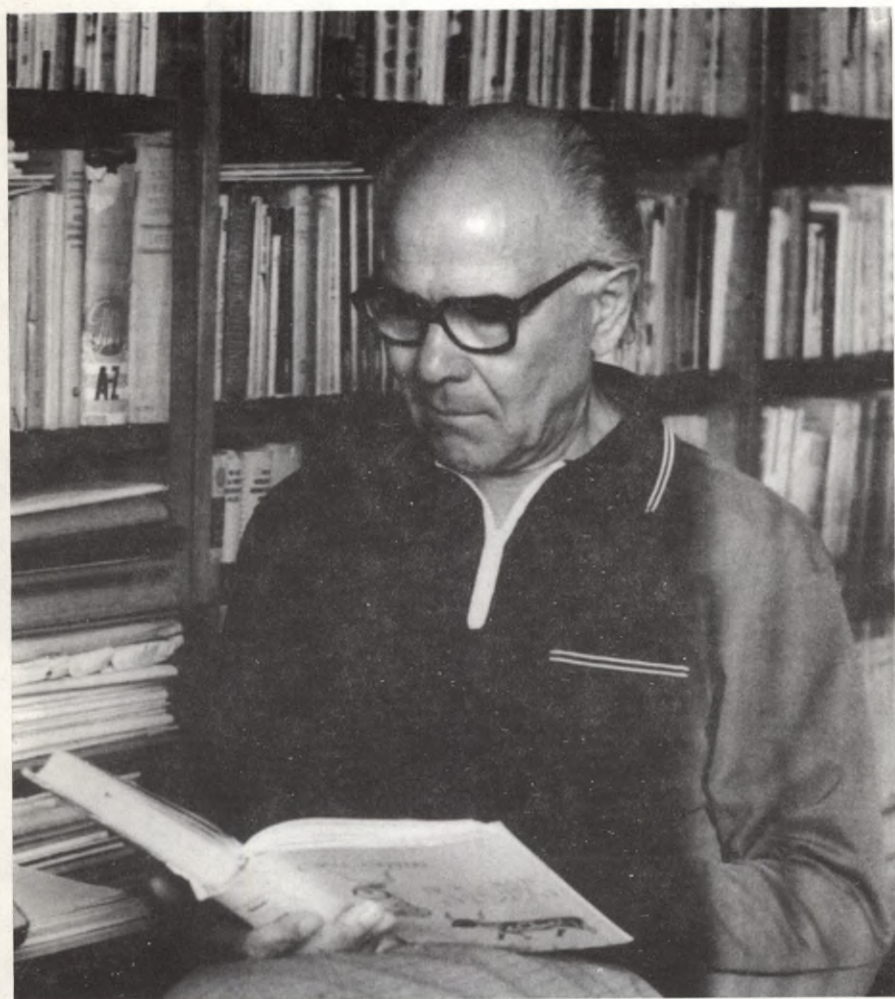
Stanisław Jasiński.

Listop. 1993.

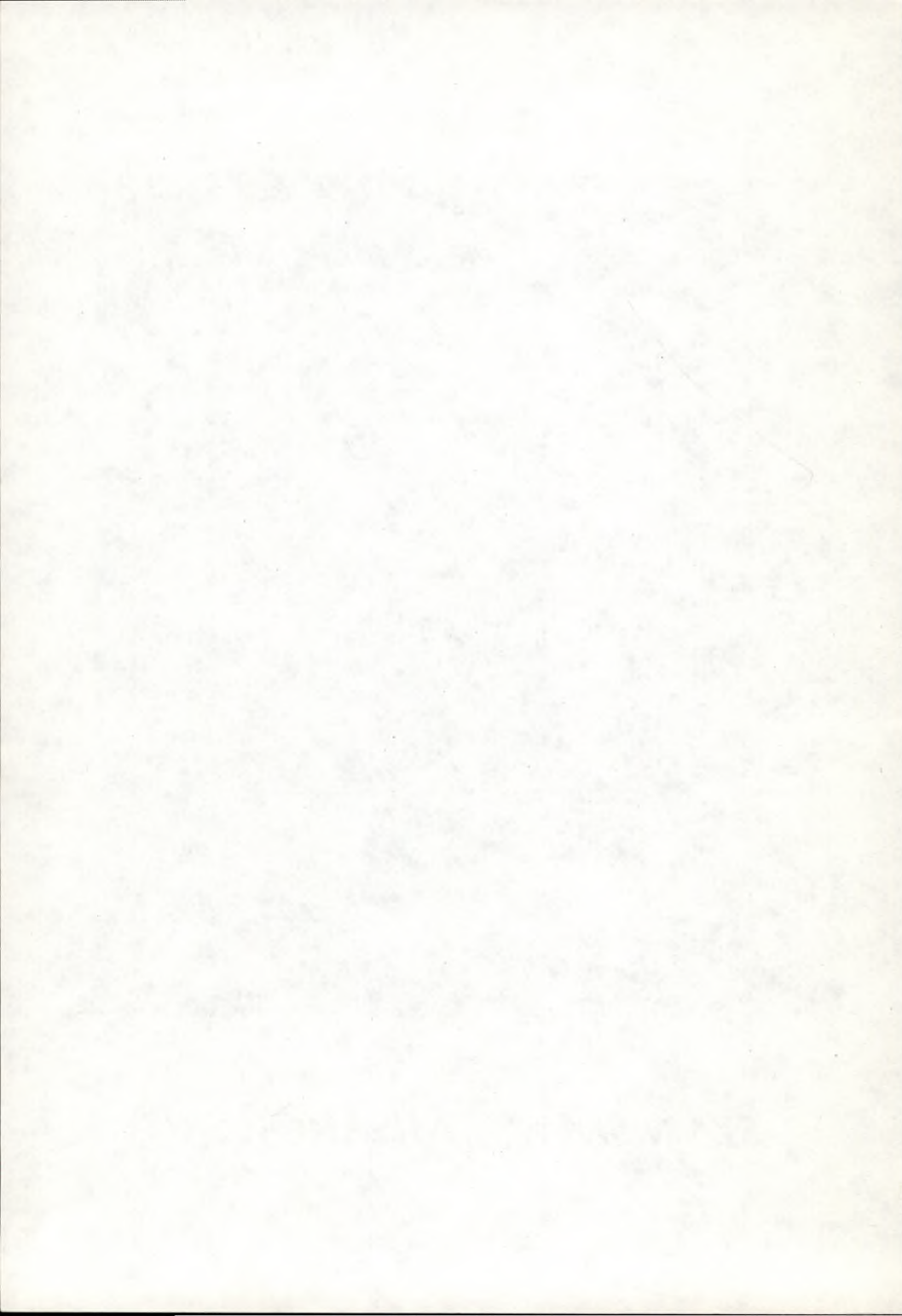
Redakcja techniczna  
*Andrzej Smyczek*

Projekt okładki  
*Piotr Kowalski*





*STANISŁAW MISAKOWSKI*



Jerzy Andrzejewski: "Nic o Misakowskim nie wiedziałem, od G. tyle się dowiedziałem, że mieszka w Słupsku, wiele lat spędził na Dalekim Wschodzie, pisać zaczął w późnym, jak na poetę wieku, liczy sobie teraz lat blisko sześćdziesiąt. Bez przekonania zabrałem się do tej lektury. I jakież niespodzianka, nieomal olśnienie! Świetny, głęboko poruszający poeta."<sup>1</sup>

Anatol Ulman: "Nie wiem, co inni mówią o Misakowskim, gdyż czytam jego wiersze, a nie o nim rozprawy. Dla mnie jest to wybitny poeta tragiczny, wyraziciel dramatu współczesności."<sup>2</sup>

Zbigniew Bieńkowski: "Stanisław Misakowski związany działalnością z regionem Środkowego Pomorza, swoją poezją nasyconą liryzmem i refleksją filozoficzną oddziałuje dzisiaj szeroko. Należy do tych twórców samotników, których głos poprzez nurty, trendy i szkoły artystyczne współczesności, przedarł się na cały kraj. A przecież siłą tego głosu nie jest wrzask emocji, lecz skupienie. Poezja Misakowskiego unika krzyku, hałaśliwej manifestacji uczuć."<sup>3</sup>

Stanisław Misakowski to poeta, którego warto poznać bliżej.

Z naszego punktu widzenia droga życiowa Stanisława Misakowskiego była niezwykle oryginalna, niemalże egzotyczna.

---

<sup>1</sup> J. Andrzejewski — fragment pamiętników "Z dnia na dzień" *Literatura* 1977/22 s. 16

<sup>2</sup> A. Ulman "Tak mówić, aby życie przekazać w jednym słowie, a wieczność zamknąć w kropce" *"Pobrzeże"* 1985 nr 9/37

<sup>3</sup> Z. Bieńkowski "Stanisław Misakowski" *"Zbliżenia"* 1989 nr 15 s. 8



Urodził się daleko od kraju, w którym obecnie żyje i tworzy, w Łucku na Wołyniu w 1919 r.

Dzieciństwo i młodość spędził wraz z rodzicami na Kaukazie. Jego młodzieńcze fascynacje literackie to Lermontow, Niekrasow, Udcow. Sam Misakowski także próbuje pisać, wówczas jeszcze po rosyjsku. Po ukończeniu studiów rolniczych pracuje w kilku kolchozach i sowchozach między innymi w Kujbyszewie.

Dopiero po wojnie przyjeżdża do Polski, aby odtąd swoją życiową aktywność poświęcić nowej Ojczyźnie. Po kilku przeprowadzkach, ostatecznie osiada w Świdwinie w województwie śląskim.

W 1956 r. Misakowski debiutuje jako poeta piszący po polsku. Odtąd dzięki wytrwałości i pracy doskonali wciąż swój warsztat pisarski i nabywa coraz większej sprawności w posługiwaniu się językiem polskim. Wiersze drukuje w pismach społeczno-kulturalnych, w dziennikach, a nawet wygłasza na antenie Polskiego Radia.

Równocześnie ujawnia się jego druga pasja życiowa - działalność kulturalna w środowisku.

Stanisław Misakowski jest zasłużonym organizatorem ogólnopolskich konkursów literackich im. Jana Śpiewaka, współuczestnikiem wielu inicjatyw kulturalnych w województwie śląskim. Jest także laureatem wielu konkursów literackich. Zostaje doceniony również jako twórca, pełni funkcję prezesa oddziału Związku Literatów Polskich w Śląsku.

W styczniu 1980 r. zostaje wpisany w poczet członków Międzynarodowej Akademii Poetów na Uniwersytecie w Cambridge w Wielkiej Brytanii.

Jego poetycki dorobek to kolejno tomy wierszy: "**Kiedy nadchodzi północ**" (1963); "**Jest taki świat**" (1964); "**Sydonia**" (poemat historyczny, 1970); "**Do utraty snu**" (1971); "**Dwa dna**" (1972); "**Mój stary dobry świat**" (1973); "**List**" (1975); "**Gdziekolwiek z dala od świata**" (1978); "**Hołoble**" (1978); "**Ku tobie ciągną moje drzewa**" (1980); "**Nie ma wyboru**" (1980); "**Trzy chwile**" (1983).

O twórczości Misakowskiego pisali między innymi: Iwaszkiewicz, Andrzejewski, Bieńkowski.

Wiersze jego tłumaczono na rosyjski, grecki, słowacki, niemiecki, angielski.

Poezja Stanisława Misakowskiego inspirowała do rozmyślań na wiele tematów. Jest w niej to bogactwo motywów, które znamionuje zawsze głęboko humanistyczną twórczość. Dobry poeta stara



się bowiem stworzyć taki wzorzec liryczny, który może stać się obrazem świata. Z dobrej poezji zawsze można więc dowiedzieć się czegoś o człowieku.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek, warto zajrzeć i do poezji Misakowskiego, spróbować poznać i przeanalizować **świat widziany oczyma poety**

*"W tym świecie są góry  
doliny lasy  
śniegi tajgi  
i tropikalny pot"*

**(Krajobraz mojej dłoni)<sup>4</sup>**

A więc jest wszystko, czego nam potrzeba. Świat ten jest kolorowy i bajeczny, ale i głęboko ludzki.<sup>5</sup>

Jakże pięknie poeta zachęca nas do jego poznania. Jest to świat poetycki rządzący się swymi prawami, jednak u jego podstaw leży ludzkie doświadczenie, bogate i dramatyczne.

*"Świat mojej dłoni  
kryje w sobie niepokój  
jak gdyby z wulkanu  
powstał"*

**(Krajobraz mojej dłoni)**

I jak zwykle u tego poety tym, dzięki czemu możemy dowiedzieć się najwięcej o życiu, jest cierpienie.

*"jeszcze są tam  
źródła strumyki i rzeki  
którymi  
spływa życie  
wyciśnięte  
wprost z serca"*

**(Krajobraz mojej dłoni)**

---

<sup>4</sup> Z tomu "Do utraty snu"

<sup>5</sup> Trudno przecenić trafność tak lapidarnego określenia, jak "tropikalny pot". Uruchamia ono całe pasmo skojarzeń.

Jedną z wielu zalet tej poezji jest na pewno oryginalność przeżyć intymnych w niej wyrażonych.

Szczególnie znamienne dla Misakowskiego jest odczucie wzajemnego przenikania się podmiotu — człowieka i otaczającego go tła. Jest to przenikanie nieuchronne i bolesne, gdyż w jego wyniku podmiot zostaje unicestwiony. Człowiek traci swą autonomię, nie mówiąc już o wpływie na otaczającą go rzeczywistość. A więc hierarchia zostaje odwrócona, poeta wyraża prawdę, która przeciwstawia się zbyt wygórowanym, jego zdaniem, przekonaniu o władzy człowieka nad wszechświatem.

Zgodnie z tą prawdą na pierwszy plan wysuwa się koncepcja życia ludzkiego jako nieustannej walki o autonomię, jednostkowość, a więc o istnienie. To wszystko jest wyrażone w sposób niezwykle intymny, bez wielkich słów i abstrakcyjnych pojęć.

### **Cisza**

*Z mrocznych kątów  
wypęta jak robactwo*

*zajęła ściany  
weszła do szafy  
na stół  
krzesła  
wypełniła przestrzeń*

*zajrzała w oczy  
uszy*

*przeniknęła w krew  
mięśnie  
do szpiku kości  
zatarasowała krtań  
krzykiem<sup>6</sup>*

---

<sup>6</sup> Z tomu: "Kiedy nadchodzi noc"

\*\*\*

Wdziera się we mnie przestrzeń  
wypełnia najmniejsze komórki  
jestem taki rozluźniony  
taki przewiewny —  
ledwie się głowa trzyma

rzeczy zajmują po mnie miejsce  
wypierają wszechstronnie  
poza siebie  
kształtują swój obraz  
na podobieństwo  
moje<sup>7</sup>

Przy pomocy kilku słów umiejętnie dobranych poeta odzwierciedla cały dramatyzm tej walki.

Przeźródło "wdziera się", cisza "wypełnia jak robactwo". Jest to atak ze wszystkich stron i dociera wszędzie, "wypełnia najmniejsze komórki", "zajrzała w czy/uszy/przeniknęła krew/mięśnie/do szpiku kości." Wobec siły tego ataku podmiot jest bezbronny. "Jestem taki rozluźniony taki przewiewny ledwie się głowa trzyma." Jedyne przykrocie daje świadectwo swej rozpacz.

W poszukiwaniu prawdy poeta dotarł do sfer głębszych i tym uzasadnia się jego słuszność.

Wyrażone powyżej spostrzeżenie to jednak dopiero początek tych odkryć, jakie umożliwiła nam poezja Misakowskiego.

Poeta dostrzega także konsekwencje uwikłania człowieka w walkę o autonomiczny byt.

\*\*\*

"Zaatakował mnie nowotwór. Rozsiadł się okrakiem  
na splocie moich dłoni, zapuszcza żądła,  
unicestwia marzenia.  
— Co u licha za porządki w tym świecie? — oburzam się  
i spostrzegam, że jestem sam złośliwym guzem na  
tkance świata."<sup>8</sup>

---

<sup>7</sup> Z tomu: "Dwa okna"

<sup>8</sup> Z tomu: "Gdziekolwiek z dala od światła"



Wybierając jedną z kilku równoważnych interpretacji tego utworu można uznać, że świat, który "unicestwia marzenia" zabija tym samym niewinność w człowieku. Walka w obronie marzeń, do której człowiek zostaje zmuszony, wcale nie broni go przed złem. Jest to więc cena, którą płaci on za udział w istnieniu.

I znowu Misakowski odwołuje się do oczywistej, ale głębokiej prawdy: ani świata, ani człowieka nie można postrzegać w czarno-białych kolorach. O człowieczeństwie stanowi właśnie to, co jest przenikaniem się barw.

Mimo tych niebezpieczeństw, innej drogi jednak nie ma. Żeby zachować siebie, trzeba być nawet agresywnym.

*"jeśli zobaczycie  
człowieka  
bez oczu nosa i ust  
to będę ja  
poznacie mnie  
po odzieniu*

*rozmawiajcie ze mną  
nie bójcie się  
nie zważam waszych myśli  
nie przetnę was wzrokiem*

*bawcie się ze mną  
to będę ja  
cichy  
potulny  
bez twarzy"*

*(Odejście)<sup>9</sup>*

Motywym przewodnim wielu wierszy Misakowskiego jest niedoskonałość poznania, niepewność człowieka co do obrania słusznego kierunku. Nikt nie ma wystarczająco doskonałego punktu widzenia, aby mógł być pewien słuszności swojego wyboru.

---

<sup>9</sup> Z tomu "Dwa okna"

*"Nasze patrzenie nie jest doskonałe:  
zawsze widzimy przed, lecz nigdy za.  
Nawet odwrócenie się o 180° nie zmieni sytuacji.  
Nawet spojrzenie w górę nie upewni, że  
jesteśmy we właściwym punkcie"*  
**(...Nasze patrzenie...)**<sup>10</sup>

*"Tyle kierunków  
i gwiazd i dróg  
tyle drzew i gór  
wschodów i zachodów  
zaćmień i rozjaśnień"*  
**(...Tyle kierunków...)**<sup>11</sup>

Ta konstatacja jest szczególnie cenna dzisiaj, kiedy każdy z nas dokonuje tak wielu wyborów i wybory te są oceniane bezkompromisowo.

Głos poety jest tutaj głosem w obronie prawa nie tylko do wyboru innej niż uznawana powszechnie drogi. Broni on także prawa do pomyłki, którą należy oceniać uwzględniając relatywizm poglądów i postaw. Nikt nie ma bowiem monopolu na prawdę.

Stąd też wartość poezji nie polega na tym, że daje ona jasne odpowiedzi i wskazuje właściwą drogę.

Co do tego poeta nie pozostawia nam złudzeń.

*"Nie jest to najlepszy punkt —  
stąd  
nie rozpoznaję ludzi  
nie dostrzegam gestów przyjaciół  
ani gróźb wroga  
nie wiem kto jest przede mną  
kto za mną  
liczba cztery miliardy  
jest dla mnie utopią*

*nie jest to najlepszy punkt —  
nie wiem gdzie jest góra  
gdzie dół  
którędy w prawo  
którędy w lewo*

---

<sup>10</sup> Z tomu "Poezje"

<sup>11</sup> Z tomu "Poezje"

*i chociaż jestem na wzniesieniu  
nawet jutra  
nie mogę dostrzec"*

**(Punkt)<sup>12</sup>**

Ale przecież w poezji są inne wartości, chyba cenniejsze, jak choćby pytania, które artysta stawia sobie i czytelnikowi.

Świat ukazany w wierszach Misakowskiego jest szczególnie wartościowy i piękny dzięki temu, że jest to świat skomplikowany. Nie jest on ani bezbolesny, ani beztroski, ani jednoznaczny.

Z tego skomplikowania wyprowadza poeta samą esencję człowieczeństwa.

*"Doprawdy  
tam jest inaczej*

*ziemia obfituje dobrocią  
drzewa owocują pięknem  
drogi  
bez drogowskazów  
prowadzą do celu.*

*słowa są treściwe  
jednoznaczne  
złudzenia nie istnieją  
każdy pracuje tyle  
na ile go stać*

*poeci nie martwią się  
o metaforę  
cieśle budują domy na wyrost  
filozofowie nie myślą  
o przyszłości  
pojęcie trójwymiarowości  
wrzucono do lamusa  
zlikwidowano zegary  
o ustrojach społecznych*

---

<sup>12</sup> Z tomu "Hołoble"



mówi się jak o potopach  
albo erze lodowcowej  
ludzi  
zostało tam niewiele  
ale bronią się oni  
zawzięcie"

(**Tam jest inaczej**)<sup>13</sup>



W krainie poezji Stanisława Misakowskiego jest wiele pięknych  
ścieżek.

My wybraliśmy tylko jedną z nich.

### **Życiorys na wodzie pisany**

W przestworza tego świata  
wpadłem  
jak kamień w wodę  
jeszcze nie dotarły do horyzontu  
kręgi  
a już  
zamyka się nade mną  
błękit

### **Jest taki świat**

Jest w moim sercu  
nieokreśloność uczuć  
to  
nie to  
co piszę

tylko rozstrojonego mechanizmu  
tykanie  
i zgrzyt suchych sekund  
w trybach

---

<sup>13</sup> Z tomu "Trzy chwile"

Jest w moim pokoju  
lustro  
które rysuje  
na mojej twarzy  
rysy obcego człowieka

### **Ku tobie ciągną moje drzewa.**

Pod pułap wzbija się stęp liści – ostatni  
manewr szczęścia.

Ku tobie ciągną moje rzeki  
Zostaje ugór suchej piersi – spłoszonych ptaków  
krzyk bolesny.

### **Nie bądź pewny**

Nie bądź pewny  
że jesteś tym  
kim jesteś  
może to być tylko jeden  
z tysiąca przypadków  
niewiadomej

jeśli mówiłeś sobie  
że jesteś na przykład  
Napoleonem  
to nie bądź pewny  
że Napoleon  
był pewny siebie

twój dokument tożsamości  
nie odtwarza  
twoich myśli ani dążeń  
jest jak rękawiczki  
które można zmieniać  
albo zgubić

ani okrzyki  
ani groźne miny  
ani zamknięcie okien i drzwi  
nie zapewnią ci  
pewności

nawet gdybyś  
wyłączył się z życia  
i znalazł się  
w punkcie zero  
to i wtedy  
nie byłbyś pewny  
czy oznacza to koniec  
czy  
początek

### **Hołoble**

Ciągnę swój los  
w nieznane

miłość i nienawiść  
przesyt i głód

narodziny i śmierć  
jak dwie hołoble  
ocierają mi boki

ręce opadają  
nogi grzęzną  
ale iść  
trzeba

### **Druty kolczaste**

Kolczaste druty podobne są do gałązek róży.  
Kiedyś widziałem jak na splecie takich gałązek  
rozkwitł czerwony pąk. Był to człowiek, który  
pomylił pory roku.  
Nie była to jeszcze wiosna



Czego oni szukają w moich kościołach?  
Mam dużo wapna, wystarczająco na każdą  
okazję.  
Mogę zakonserwować, usztywnić każdego.



Nie znajdują kości niezgody, mam tylko  
cementujące ruchy wapno. I popiół  
— dużo popiołu rozsianego po polach.  
Z fosforem i saletrą.  
Do wzrastania.



Muszę się stąd wynieść. Tu wszystko  
prześląknięte moim pyłem.  
Ściany mają mnie już dość,  
krzesło skrzypi z bólu,  
pióro nie podporządkowuje się mojej woli.  
Powietrze wystygło, zgęstniało moją obecnością.  
Muszę się stąd wynieść. Mają mnie dosyć nawet  
ci, co obok przechodzą. Nie potrzebują otwierać  
ust, oni recytują moje myśli  
Muszę się stąd wynieść. Postanawiam, chociaż  
żał mi siebie.

### **Życie nas podzieliło**

Życie nas podzieliło  
złożmy hołd śmierci —  
Wielkiej Nicości Pojednania.

## **POEZJI, ŻYCIU, MIŁOŚCI I FILOZOFII — SŁÓW KILKA**

W tych dniach nakładem Wydawnictwa Poznańskiego ukazała się kolejna książka Stanisława Misakowskiego — "Poezje". Wydarzenie to zbiegło się z innym — Międzynarodowa Akademia Poetów (The International Academy of Poets) z siedzibą w Cambridge (Anglia) przyjęła słupskiego poetę w poczet swoich członków.

***Krytycy chwalał cię, ale nie ukrywają, że mają trudności z zakwalifikowaniem ciebie i twojej twórczości do jakiegó grupy, kierunku czy szkoły poetyckiej. Ba, nie bardzo wiadomo do jakiego pokolenia cię przypisać...***

Sam nie wiem, do jakiego pokolenia siebie zaliczyć. Zdaje się, że wyrosłem poza pokoleniami. Dzieciństwo i młodość spędziłem daleko od Polski, gdzie obowiązywały inne obyczaje, inna kultura, inny język. Skłonności do poezjowania wykazywałem od najmłodszych lat, pierwsze moje próby poetyckie pochodzą z okresu szkoły średniej i studiów rolniczych. Pisałem wtedy w języku rosyjskim.

Do Polski przyjechałem będąc już człowiekiem dorosłym, musiałem więc niejako powtarzać dzieciństwo, wszystko zaczynać od początku: nauczyć się języka, pisowni, poznać polską literaturę, historię, kulturę. Tym razem bez szkół. Ukończone studia rolnicze w innym kraju nie ułatwiały mi startu literackiego w Polsce.

Do pisania wracałem po dwudziestoletniej przerwie — w roku 1956, pisałem wtedy fraszki i krótkie utwory satyryczne, niemal równocześnie zacząłem uprawiać lirykę, nieco później prozę, a ostatnio — również dramat.

Tak więc pierwsze po latach wiersze zaliczyłbym do młodzieńczych, choć młodzieńcem, gdy je pisałem, już nie byłem. Aby odnaleźć siebie, musiałem przejść do następnych etapów, właściwych mojemu biologicznemu wiekowi. Może właśnie dlatego z książek, które napisałem, najbardziej cenię ostatnie — w nich, wydaje mi się, jestem już bliski tego, co chciałbym czytelnikowi przekazać.

### ***A co chciałbyś przekazać?***

Wszystko to, co czuję i co myślę, kiedy walczę z samym sobą. Moja poezja zrodziła się z uświadomienia sobie tej walki, a w każdym razie z uświadomienia sobie dwóch światów: wewnętrznego i zewnętrznego. Te dwa światy to jakby dwie formy egzystencji ludzkiej, stawiające nas w wewnętrznym konflikcie.



Posłużę się tu przykładem. Wiesz, że przez długie lata pracowałem jako administrator kultury w dawnym powiecie świdwińskim i wtedy też napisałem bodajże najwięcej.

Któregoś dnia miałem do rozstrzygnięcia dylemat personalny: było jedno wolne miejsce w sekretariacie i dwie kandydatki. Jedna była bardzo młoda, energiczna, z bardzo dobrym przygotowaniem, jednak bez trudu mogła znaleźć miejsce gdzie indziej; druga była starsza, z mniejszymi kwalifikacjami, ale bardzo potrzebowała tej pracy i nie miała szans na znalezienie innej. W imię dobra firmy przyjąłem tę pierwszą, chociaż czyniłem to wbrew sobie samemu. Kiedy po powrocie do domu spojrzałem w lustro, nie poznałem siebie. Zza szklanej tafli patrzył na mnie obcy człowiek, którego potępiałem za to, co zrobił.

Tak zrodził się wiersz o lustrze, który zaintrygował wielu krytyków. Myślę, że moja poetycka osobowość kształtowała się od dzieciństwa, ale do głosu doszła dopiero w momencie osiągnięcia pewnego stanu świadomości społecznej.

### ***Czy ta świadomość wyraża się w jakimś konkretnym programie?***

Nie. I dlatego krytycy nie bardzo wiedzą, do jakiej grupy czy szkoły mnie zakwalifikować. Jestem przeciwko programom poetyckim. Wiem, że są poeci, którzy opracowują programy i deklaracje, głośno je manifestują, ogłaszają, publikują.

Ale ich twórczość mija się z reguły z tym, co głoszą w deklaracjach. Moja poezja oparta jest na intuicji i medytacji, powstaje pod wpływem wewnętrznego przymusu. Piszę, co myślę i czuję, czego chcę. Filizoficzną analizę moich myśli zostawiam tym, którzy z jakichś powodów muszą koniecznie tej analizy dokonywać.

Niektórzy krytycy zarzucają mi, że jestem programowym pesymistą. Jest to zarzut bezpodstawny. Właśnie dlatego, że nie mam programu, filizofii, z której wynikałby mój pesymizm. Jeżeli z moich wierszy wieje czasem smutkiem, to dlatego, że kiedy je pisałem było mi smutno, źle, lub w pobliżu działo się coś złego, o czym wiedziałem, a czemu nie mogłem zaradzić. Mój smutny wiersz był w takim przypadku protestem przeciwko zjawiskom wywołującym smutek, a nie programową akceptacją pesymizmu.

W moim najbardziej "programowym" wierszu "Hołoble", ukazuję człowieka zaprzęgniętego do wozu życia, któremu los jak hołoble uniemożliwia uwolnienie się od ciężaru, utrudnia szukanie lepszej, lżejszej drogi. Konstatując tę prawdę, nie buntuję



się, nie wzywam do zerwania pęt lub unicestwienia siebie samego, przeciwnie, wiersz kończę konkluzją: iść trzeba! Czy jest w tym pesymizm, chyba nie, raczej świadomość determinacji ludzkiego losu, która to świadomość powinna nam ułatwiać trudy egzystencji.

**Od prawie 20 lat jesteś związany z Pomorzem Środkowym, jest to wystarczająco długi czas, żeby – nawet jeżeli dzieciństwo i młodość spędziło się gdzie indziej – wrosnąć w tę ziemię, przesiąknąć jej krajobrazem, zapachem, barwą. Zwłaszcza jeżeli się jest poetą. Tymczasem w twojej poezji nie znajduję nic, co by świadczyło o takiej adaptacji. Gorzej, nie ma w niej ani poszumu morza, nad którym mieszkasz teraz, ani nostalgii bezkresnych stepów syberyjskich, gdzie spędziłeś dzieciństwo i młodość. Czy to znaczy, że nie przyłgnąłeś sercem do żadnego z tych miejsc?**

Moje związki z konkretną ziemią? Krajobraz? Znasz moje życie, ciągle wędrowałem, zabierałem z sobą swój wewnętrzny świat, a krajobraz zostawał za mną. Czy w takich warunkach można się przywiązać do konkretnego krajobrazu?

Dlatego moja poezja nie jest inspirowana krajobrazem, poza jednym jego elementem – człowiekiem. I stąd jak słusznie zwróciłeś uwagę, mało jest w moich wierszach krajobrazu, a jeżeli występują w nich jakieś góry, jeziora czy las, to głównie jako przenośnie ludzkich przeżyć lub pragnień, słowem – źródło metafor, lub mało istotne tło, na którym toczy się ludzkie życie.

Dla mnie przyroda staje się elementem dramatycznym, a więc godnym uwagi dopiero w momencie, kiedy wchodzi w konflikt z człowiekiem. Aczkolwiek ostrzegałbym przed tym konfliktem, namawiałbym ludzi, aby zrobili wszystko, żeby konfliktu uniknąć. Myślę, że jeżeli nie będziemy o tym pamiętać, to w końcu przegramy z przyrodą.

**Poezja to liryka, liryka to miłość. Ponoć kochałeś wiele kobiet. Co wniosły do twojej poezji?**

Kochałem, a jednak ciągle jestem samotny. Moje poszukiwanie ideału – a myślę, że tylko w przypadku odnalezienia go można mówić o prawdziwej miłości – jak dotąd nie przyniosło rezultatów. Nie chciałbym się dłużej rozwodzić na ten temat, gdyż moje poglądy na miłość różnią się nieco od tradycyjnych i ktoś mógłby poczuć się zgorzony.

Przeważnie kochamy nie kobietę lecz mł, który na jej temat sobie tworzymy. Rozczarowania bywają bardzo bolesne... Poezji to oczywiście nie szkodzi, raczej ją inspiruje. Ale nasze koszty własne są zwykle wysokie.

**Wróćmy na chwilę do twojej działalności społecznej i kulturalno-oświatowej. Do jakiego stopnia działalność ta stanowiła źródło poetyckiej inspiracji? Co z niej przeniosłeś do swojej poezji?**

Bezpośrednich związków między moją działalnością — nazwijmy to kulturalno-oświatową, a moją twórczością literacką nie ma. Toczyły się one niejako po dwóch odrębnych torach. Ale to tak wygląda na pierwszy rzut oka. W rzeczywistości poetę kształtuje wszystko, co robi, czym żyje, a zatem wszystko to ma wpływ na jego twórczość.

W dzieciństwie uczyłem się muzyki, potem, nie wiem skąd, obudziło się we mnie zainteresowanie meteorologią. Zmiany zachodzące w atmosferze tak absorbowały moją uwagę, że całe noce potrafiłem siedzieć przy oknie i obserwować dalekie niebo. Marzyłem o karierze naukowej w tej dziedzinie.

Nieomal równocześnie zacząłem interesować się literaturą. Studiowałem wtedy rolnictwo, a interesowały mnie różne kierunki rzemiosła; próbowałem zegarmistrzostwa, ślusarstwa, elektrotechniki, stolarstwa, krawiectwa, malarstwa. Do dziś wiele robię sam, prawie nie korzystam z zakładów rzemieślniczych. To wszystko wydawało mi się jakoś potrzebne.

Kiedy kierowałem kulturą w powiecie świdwińskim, wydawało się, że uwikłanie w dziesiątki spraw i prac typowo administracyjnych ograniczy moją twórczość. A tymczasem pod względem twórczym był to okres najbardziej płodny. Myślę, że poeta musi po prostu żyć pełnią życia i to życie stanowi najbogatsze źródło inspiracji twórczej.

**Jakie masz przesłanie dla twoich czytelników?**

Mieć w życiu cel. Nie jest ważne, jak wielki. Ale trzeba mieć. Tylko ze świadomością, że się taki cel posiada, można stawiać czoła trudom życia, choćby i największym. Najbardziej ponury las, przez który musimy iść nocą, przestanie być straszny, kiedy mamy przed sobą jakieś światło, jasny punkt, do którego zmierzamy.

Rozmawiał:

**Wiesław Wiśniewski**



## **ŹRÓDŁA AUTENTYCZNOŚCI**

— rozmowa ze Stanisławem Misakowskim

**Zbiór wierszy "List" (1975) stanowi — wydaje mi się — szczególnie wyjątek w Pańskiej twórczości. Ukazuje bowiem życie, pracę, mentalność chłopca oraz topografię wsi polskiej, emanując atmosferą surowego autentyzmu. Dla czytelników może być interesującym, na ile pokazany w nim świat zna Pan z autopsji, w jakim stopniu te wiersze o ojcu, matce, siostrze, żniwach, jesieni wiejskiej itd. są autobiograficzne.**

Rzeczywiście "List" stał się w mojej twórczości punktem zwrotnym. Mówię to nie z własnego przekonania, lecz w oparciu o opinię krytyki literackiej, która w ten sposób go potraktowała. W moim osobistym odczuciu nie mniej ważną pozycją jest zbiór prozy "Mój stary, dobry świat".

"List" nie jest zestawem przypadkowo pisanych utworów, lecz wyniki z przeświadczenia, iż aby być rozumianym w dalszych swoich poczynaniach literackich, muszę zacząć od początku, tj. od czasów dzieciństwa. Moja droga twórcza nie należy do typowych. Zaczynałem pisać dwukrotnie. Pierwsze próbki poetyckie publikowałem w wieku młodzieńczym, kiedy przebywałem poza granicami kraju. Mowa, pisownia, kultura jak i obyczajowość polska były wówczas dla mnie obce.

Wróciłem do kraju będąc już człowiekiem dojrzałym. Trzeba było powtórzyć dzieciństwo, zaczynać wszystko od nowa. Utwory, które złożyły się na moje dawniejsze książki, pisane były pod wrażeniem pierwszej styczności z otaczającym mnie światem, kiedy na psychikę bardziej oddziałuje kształt niż zawartość rzeczy. Można tutaj dopatrywać się analogii do postępowania dziecka w chwili, kiedy po raz pierwszy zatknie się z nieznanym przedmiotem, człowiekiem, zwierzęciem, zjawiskiem przyrody. Dziecko nie wnika w istotę rzeczy, w ich znaczenie i funkcję — zachwyca się zewnętrznym wyglądem.

Przeżyłem to dwukrotnie: kiedy byłem młodzieńcem i kiedy, jako człowiek w pełni dojrzały, znalazłem się w zupełnie nowej, nie znanej mi dotychczas scenerii. Potęgował to odczucie fakt, iż przez lata wojny moja reakcja na świat zewnętrzny została stępiona. Pierwsze utwory w języku polskim pisałem pod wpływem chwilowych wzruszeń, bez zaangażowania intelektualnego.



W ten sposób powstało szereg wierszy sytuacyjnych, takich jak: "Mgła", "Miasto". Nazwałbym je neutralnymi, gdyż mimo że powstały w scenerii Polski, nie dotyczą bezpośrednio jej krajobrazu.

Umysł jednak człowieka dojrzałego już wtedy starał się przeniknąć w obszary niedostępne dla zmysłów. Przykładem tego mogą być: "Historia", "Jest taki świat", "Sumienie", "Cóż jeszcze". W nich widzenie przedmiotu z zewnątrz łączy się z widzeniem go od "wewnątrz" — na pograniczu mistyki i metafizyki. Utwory te powstawały spontanicznie, bez założonego z góry programu.

W tym kontekście "List" jest zbiorem, który rzeczywiście dokonuje wyłomu w dotychczasowej mojej twórczości — zaczyna okres świadomego artykułowania tego, co chcę innym przekazać, okres, w którym doznane wrażenia, często wywołane z pamięci, łączą się z głębszymi przemyśleniami. Widzenie oczami dziecka i refleksja dojrzałego człowieka przetwarza się w jednolitą materię poetycką.

Urodziłem się na wsi i sprawy, o których piszę, znam z własnego doświadczenia. Nie znaczy to, iż wiernie przedstawiam tutaj moich bliskich i rodzinną wieś — ojciec nie jest moim ojcem, matka — matką, Zocha — moją siostrą itd. Postacie fikcyjne odznaczają się jednak pewnymi cechami znamionnymi dla członków mojej rodziny. Nie było to zamierzenie celowe, wynikało ono ze specyfiki materii twórczej. Zastosowałem tutaj najprostsza metaforę, wprowadziłem słownictwo zbliżone do używanego w tamtych czasach.

Odejście od dotychczasowej praktyki poetyckiej było nie lada ryzykiem — mogło przecież być potraktowane jako maniera. Ale innego wyjścia nie widziałem. Nie można pisać o przestrzeni kosmicznej pomijając ziemię. Gracja Traczyk, pisząc o mojej twórczości, utwierdziła mnie w słuszności moich poszukiwań. Pozwolę sobie zacytować fragment jej wypowiedzi w "Twórczości": "I oto ten cichy, tak cichy, że aż skryty poeta zaskoczył nas nagle dwoma ksządkami, które uważam za rewelacyjne. Oto w wierszu "Wysoka nadzieja" jest świeżość, humor, prostota ale i wyrafinowanie uczuciowe. Ale nie tylko to. Ten wiersz jak i wszystkie inne za zbioru "List" jest fenomenem większym, niż może się wydawać.

***Jaki wobec tego jest Pana stosunek do autentyzmu — nurtu literackiego sygnowanego takimi chociażby nazwiskami, jak: Czernik, Piętak, Ożóg? Czy uwzględnienie postulatu tzw. szczerości jest konieczne dla osiągnięcia atmosfery autentyzmu?***

Szczeróć — to cecha nie tylko autentyzmu. Poezja jak i cała sztuka, powinna opierać się na szczeróci. Bez niej nie trafi do czytelnika, nie przekona go. W "Liście" nie dążę do stworzenia atmosfery autentyzmu — jak Pan to określa. Po prostu opisuję to, co widziałem, przeżyłem, doświadczyłem. Wszelkie tworzenie atmosfery w samym założeniu pozbawione jest autentyzmu.

Co tyczy się autentystów — Czernika, Ożoga, Piętaka, zwiąanych z nurtem wiejskim, którzy według Pana działają na mnie inspirująco, to moje stanowisko jest jednoznaczne: niewiele mam z nimi wspólnego. Po pierwsze: tylko jedna moja książka "List", poświęcona jest tematyce wiejskiej albo ściślej: wykorzystuje scenerię wiejską. Po drugie: nie znam na tyle twórczości tych pisarzy, aby mogła wpłynąć na mnie zapładniająco. Po trzecie: mam zbyt bogate własne doświadczenia z okresu dzieciństwa, by zachodziła konieczność sięgania do innych źródeł.

Zresztą w tej materii najbardziej kompetentni są krytycy. Moim pragnieniem jest, aby czytelnik odnalazł w mojej twórczości tylko mnie. Myślę, że szczeróć, którą uważam za podstawę porozumienia z nimi, pomoże mi w tym.

***Czy portret duchowy chłopca, jaki Pan prezentuje w tym tomiku, nie jest poniekąd z tradycji naszych klasyków: Prusa, Sienkiewicza, a przede wszystkim Reymonta?***

Bohater liryczny "Listu" jest inny niż chłop reymontowski, a tym bardziej sienkiewiczowski. W moich utworach nie ma scenerii społeczno-politycznej. Jeżeli napomykam o ostatniej wojnie, to nie o jej przyczynach, lecz o jej pozostałościach. Najwyraźniej można to dostrzec w wierszu "Ciotka Helena": po utracie ostatniego syna bohaterka "zdrewniała" i "wrasta w ziemię sękatym pnem".

Bohater liryczny zbioru, o którym mówimy, zachował polskość, miłość do ziemi, prostotę i bezpośredniość — to, co zdawałoby się jest nie do odebrania. Ale gwałtownemu naporowi cywilizacji drugiej połowy XX wieku nie potrafi oprzeć się Zośka, jego córka, w porze wielkich żniw "pryska w świat", jego syn zapowiada nieunikniony krach tego, co przez wieki kształtowało ludzką postawę — wiary. Drapieżność postępu cywilizacyjnego wpłynęła na mentalność chłopca, jego stosunek do świata i siebie samego.



Jak już wspominałem, pisałem ten zbiór wierszy w pełni świadomy i jako autor, i jako człowiek. Dzieje na pozór banalne wykorzystywałem jako tło do przekazania życiowych doświadczeń i wieloletnich przemyśleń. Kierat nie jest już kieratem w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz symbolem życia. Pozwolę sobie przytoczyć stosowny fragment: "Kierat obraca się z dnia na dzień, z roku na rok. Wszystko kręci się w głowie, ale końca nie widać".

Poza "Listem" we wszystkich innych swoich tomikach włącznie z ostatnim pt. "Hołoble" (1978), wydaje się Pan sytuować w nurcie postawangardowym. Istotnym elementem bowiem rysu Pana poezji jest nazywanie świata na nowo, chrzczenie go po nowemu, wynajdywanie określeń i definicji spraw małych i wielkich, bliskich i dalekich, oczywistych i ciemnych. Czy to wynika ze świadomego przyjęcia założeń awangardy, czy też jest rezultatem dążenia, które ma co innego na celu?

Jakby Pan określił ten cel? I jak wobec tego odnosi się Pan do tradycji awangardy?

Nie zgadzam się z panem, kwestionuję umieszczenie mnie w nurcie postawangardowym. Mam też wątpliwość, czy taki nurt w ogóle jeszcze istnieje. Odkrywanie świata na nowo nie jest domeną awangardy. Jest to obok szczerości, o której już wspominałem, jedna z charakterystycznych i niezbędnych cech każdej twórczości. Istotą tejsze jest znalezienie własnej skali określeń i definicji zjawisk otaczających twórcę. Im bardziej mu się to udaje, tym bardziej zyskuje na autentyczności. Ten trywialny aksjomat nie wynika z założeń programowych awangardy, do której niesłusznie zalicza się dzisiaj wiele ciekawych i odkrywczych poetek.

Awangardziści wierzyli w cywilizację, w rozwój techniki jako niemal jedyne źródło postępu, w naukę jako jedyny czynnik poznania. Kiedy więc Przyboś mówi o "narzędziu ze światła", to światło jako narzędzie jest dla niego ważniejsze, niż jako składnik natury — wyżej stawia to, co człowiek tworzy, niż samą naturę. Sądzę, że wraz z rozwojem cywilizacji człowiek nie tylko nie zbliża się, lecz przeciwnie: oddala od źródeł poznania, które przecież znajdują się w samej rzeczy, tak jak prawda w słowie nie skażonym błyskotliwością inteligencji. Każdy wynalazek techniczny staje między człowiekiem a naturą i tym samym oddala go od tego, czy jest on sam. A jest przecież niczym innym jak częścią natury i może poznawać siebie tylko wtedy, gdy poznaje naturę.



W swej twórczości ostrzegam przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą nadmierna ufność w dobrodziejstwa techniki i cywilizacji.

A w ogóle czas najwyższy, by awangardę potraktować jako zjawisko historyczne związane z określonym okresem. Zbyt wiele nowego, powiedziałbym włączyć: odkrywczego jest w najnowszej poezji, aby dostrzec jej odrębność.

**Nie myślałem tutaj o sprawach światopoglądowych, ale o sposobie formułowania wypowiedzi poetyckiej, dokładniej: sposobie obrazowania i tworzenia metafor.**

**Dwa przykłady z Pańskiej twórczości, żeby było jasne, o co mi chodzi: "strzeżenie wyrwane spod nogi jeźdźca" (z wiersza "Cmentarzysko żelaza") i "wygolony do blasku" (z wiersza "Nóż").**

Ach, ten sposób tworzenia metafory stał się już dorobkiem i specyfiką współczesnej poezji w ogóle! Trudno zaś nie korzystać z ogólnego dorobku. Nie jest to nawet sprawa wkładania ręki do wspólnej sakiewki, ale sprawa edukacji estetycznej w określonej epoce. Dlatego podobny sposób metaforyzowania można spotkać u bardzo różnych poetów. Ale to tylko kwestia formy, nie zaś "wnętrza" poezji — tego co najważniejsze. Do jakiego kierunku poetyckiego zostaną zaliczeni, nie mnie o tym decydować. Zresztą czy to ważne? Najchętniej pozostałbym na rozdrożu — w punkcie, od którego rozwidlają się kierunki.

**Pańskiego bohatera lirycznego cechuje nie tylko zmysłowe widzenie rzeczywistości, witalistyczny stosunek do niej, ale pociąga go także świat wartości niewymiernych, Tajemnica czy tajemniczość egzystencji ludzkiej. Zadaje więc sobie wiele pytań, prze-żywa niepokoje, by wreszcie pogodzić się z biegiem wydarzeń, z losem. Szczególnie jest to widoczne w "Hołoblach", ale zaznacza się także w tomiku "Gdziekolwiek z dala od świata" (1976) czy w "Liście".**

Uważam, że każdy z nas posiada dwa życia: pierwsze, które nazwałbym "wewnętrznym" wynika z naszej osobowości — to są nasze marzenia, pojęcia, wewnętrzne odczucia, drugie "zewewnętrzne" — to życie dla innych, dla ogółu, w którym człowiek posługuje się kryteriami nabytymi, albo narzuconymi mu przez innych.

Drugie "życie" często nie zgadza się z pierwszym, albo wprost mu zaprzecza. Każdemu z nas towarzyszy rozdwojenie, szczególnie odczuwają to twórcy o wysoko rozwiniętej osobowości. Z rozwojem cywilizacji człowiek jak gdyby zatracił stopniowo swoje życie wewnętrzne, osobiste i staje się narzędziem społeczeństwa czy społeczności dla realizacji jej celów i zadań.

Obawiam się, że wyjałowienie wewnętrzne prowadzi do spustoszeń nieodwracalnych. Człowiek uwikłany, przypisany określonym układom społecznym często musi postępować wbrew sobie. Ten problem dwoistości człowieka, będący wynikiem rozwoju cywilizacyjnego, intryguje mnie coraz bardziej i ujawnia się niemal we wszystkich moich książkach. Szczególnie zaś ostro w ostatnim zbiorze "Hołoble".

***W książce tej podmiot liryczny jest tzw. zwykłym człowiekiem, widzącym i rozumiejącym tyle samo, co każdy inny człowiek, ale zarazem objawia się czytelnikowi jako poeta. Mamy więc chyba tutaj do czynienia ze zjawiskiem autokreacji?***

Jestem zwykłym człowiekiem, a równocześnie poetą (znowu dwa życia!). Jako zwykły człowiek przeżywam — podobnie jak wszyscy — wloty i upadki, radości i lęki i — posługując się określeniem Leśmiana — widzę i nie widzę. W "Hołoblach" więc podmiot liryczny jest pomiędzy skrajnościami, które są nie do pokonania, a nawet nie do poznania: narodzinami a śmiercią, miłością a nienawiścią, pięknem a brzydotą itd. W moich utworach czytelnik znajduje siebie z pełnym wachlarzem stanów psychicznych wywodzących się z bezradności wobec Wielkiej Niewiadomej.

Nie kreuję bohatera, lecz tworzę go - jak Pan zauważył - z losów zwykłego człowieka. Czy można to nazwać autokreacją? Może tak, a może nie. W każdym bądź razie nie przyznaję się do autokreacji typu egocentrycznego.

***Jest Pan również autorem poematu historycznego "Sydonia". Co było powodem zainteresowania się tą postacią historyczną? Czy na to zainteresowanie nie wpłynął fakt zamieszkiwania w Świdwinie, Koszalinie, Słupsku tj. na Pomorzu Środkowym, którego historia jest tak silnie związana z historią Pomorza Zachodniego?***

Rzeczywiście, czułem się zobowiązany spłacić dług ziemi, która



mnie przyhołubiła. Ale kiedy przypadkowo trafiłem na arcykawką historię pięknej Pomorzanki, pierwsza myśl o spłaceniu długu zbladła wobec postawy kobiety walczącej o słowo. Mało powiedzieć walczącej! Wyrzekającej się wszystkiego — posiadłości, rodziny, dachu nad głową, nawet życia! O co chodziło Sydonii? Czy tylko o zwykłe niedotrzymanie obietnicy małżeńskiej przez jednego z Gryfitów?

Z niezwykłym stoicyzmem poświęciła swe życie w obronie słowa, a więc — godności człowieka, bo słowo także o tej godności stanowi. Kto w naszych czasach, czasach, kiedy słowem często się poniewiera, postąpi w ten sposób?

***Dzieje Sydonii ciskającej klątwę na ród Gryfitów za odrzucenie jej miłości, niespełnienie obietnicy małżeństwa wydają się materiałem niesłychanie literacko atrakcyjnym. To postać jak z Szekspira. Czy nie chciałby Pan do niej jeszcze wrócić? Czy nie pociąga Pana tematyka historyczna?***

Historia Sydonii i rodu Pomorzan w okresie tzw. czarnego półwiecza jest tak bogata w fabularne wątki, że można by je wykorzystywać bez końca, szczególnie w powieściach historycznych i sensacyjno-przygodowych. Z pewnością wielu pisarzy do tego okresu sięgnie.

Zresztą w ostatnim czasie napisała na ten temat książkę Teresa Bojarska pod wpływem — jak mi się przyznała — mojego poematu. Widziałem też kilka dzieł malarskich... Dla poezji tematyka stwarza jednak pewne niebezpieczeństwo. Krytyka współczesna odnosi się z nieufnością do każdej próby pisania poematu fabularnego. "Sydonia" obroniła się i zainteresowała nie tylko czytelników, ale i realizatorów widowisk teatralnych. Wystawiana była przez amatorskie i szkolne zespoły niemal we wszystkich regionach Polski. Kilkakrotnie w różnych wersjach nadawana była przez radio warszawskie m.in. w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza. Powodzenie utworu przyczyniło się do tego, że wydawnictwo podjęło się jego wznowienia w masowym nakładzie.

***"Mój stary, dobry świat" to też osobna pozycja w Pana dorobku — proza, a właściwie proza poetycka, fabularna. Charakterystyczne, że bohater jest tutaj niemal całkowicie bezwolny, poddawany różnym manipulacjom, bezbronny. Skąd u niego ten bierny, pasywny stosunek do świata?***



Książka ta koresponduje ze zbiorkiem wierszy "Gdziekolwiek z dala od świata", ale bohatera lirycznego przedstawiłem tutaj szerzej, wszechstronniej. Gracja Traczyk, o której wspomniałem już, zauważyła, iż, cytując: "...ten kto w naszej czytelniczej wyobraźni dopełnił się do jakiejś gigantycznej karykatury doświadczonego człowieczeństwa. Doświadczonego? O tak, tak! Całe nasze istnienie jest przecież niczym innym, jak permanentnym doświadczaniem. Bohater może krzyknąć, sprzeciwić się, protestować, ale nie zmieni to jego sytuacji, zawsze pozostanie — jak napisałem w jednym z moich wierszy — "między tym a tym, nigdy w środku, nigdy na zewnątrz".

Wbrew pozorom nie jestem pesymistą i mimo, że nie widzę wyjścia z sytuacji, nie nawołuję do samounicestwienia, po prostu przedstawiam rzeczywistość w nierzeczywistości. A tak chyba wygląda w Nieskończoności poezja i całe nasze istnienie.

***Ostatnie Pana książki uzyskały wysokie uznanie krytyki, a z tego, co słyszałem, wynika, że Pan wierzy krytyce...***

Pytanie dość podchwytliwe. Odpowiadając pochopnie można znaleźć się w sytuacji bohatera bajki Puszkina "O rybaku i złotej rybce". Mówić o sukcesie — znaczy przyznać się do klęski.

Wiele satysfakcji sprawił mi fakt, iż w roku ub. Międzynarodowe Centrum Biograficzne w Cambridge (Wielka Brytania) zwróciło się do mnie z propozycją uwiecznienia mojej sylwetki bio- i bibliograficznej w V tomie światowej encyklopedii ludzi szczególnie wyróżniających się osiągnięciami w dziedzinie literatury, nauki, sztuki. Tom ten ukaże się niebawem. Otrzymałem również zaproszenie do udziału w lipcu 1979 r. w Międzynarodowym Kongresie Artystycznym w USA oraz promocję członkostwa Międzynarodowej Akademii Poetów.

***I na zakończenie stereotypowe pytanie o pozycje, które Pan wydaje.***

W przyszłym roku ukażą się dwie moje książki: nakładem MAW tomik liryk miłosnych "Ku tobie ciągną moje drzewa" oraz w Wydawnictwie Poznańskim obszerny wybór wierszy pt. "Poezje".

Marzę także o wystawieniu w którymś z teatrów mojego napisanego ostatnio dramatu pt. "Bariera".

Rozmawiał:

**Jerzy L. Ordan**

## BIBLIOGRAFIA

### I. BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

1. *Kiedy nadchodzi noc* (poezje), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963.
2. *Jest taki świat* (poezje), "Iskry", Warszawa 1964.
3. *Sydonia* (poemat historyczny), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.
4. *Sydonia*, wydanie II, Poznań 1978.
5. *Do utraty snu*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1971.
6. *Dwa okna*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.
7. *Mój stary dobry świat* (miniatury prozatorskie), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
8. *List* (poezje), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975.
9. *Gdziekolwiek z dala od świata* (wiersze, proza poetycka), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.
10. *Hołoble* (poezje), Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik", Warszawa 1978.
11. *Poezje* (wybór wierszy i prozy poetyckiej), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980.
12. *Ku tobie ciągną moje drzewa* (poezje), Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1980.
13. *Nie ma wyboru* (poezje), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980.
14. *Poezje wybrane*, Wybór i wstęp autora, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980.
15. *Zaświat* (dramat), Ministerstwo Kultury i Sztuki, Warszawa 1980.
16. *Trzy chwile* (poezje), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.



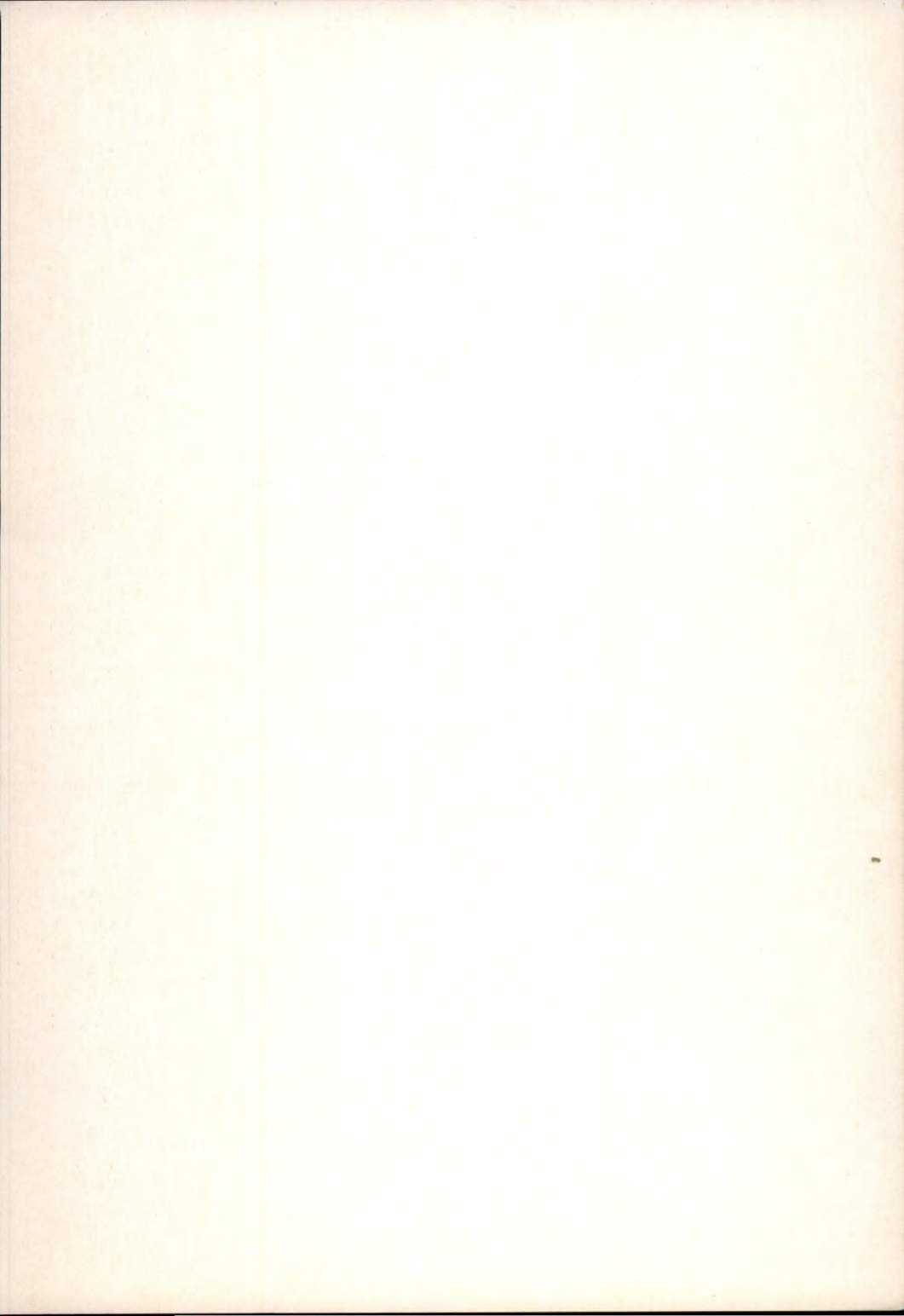




**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
im. WŁADYSŁAWA STANISŁAWA REYMONTA  
W SKIERNIEWICACH**







SKJERMENACE 1993